

Japonka Akiko - Egzotyka w polskich Gorcach sierpień 2006

Bardzo dawno temu będąc na wycieczce szkolnej w Gorcach zobaczyłam na progu góralskiej chaty Japonkę. Myślałam, że to fata morgana, ale była z krwi i kości i ubrana w ładne kimono. Moja pamięć zakodowała ten egzotyczny fakt i poszliśmy szlakiem dalej. Jakoś tak pół roku temu przeczytałam w „Angorze” artykuł opisujący losy dzielnej japońskiej kobiety, która mieszka w polskich górach i wytrwale realizuje swoje cele. Ta Japonka, jak donosił artykuł, 17 lat temu zakochała się w polskim studencie, zostawiła męża i dzieci, spakowała manele, zabrała trochę chodliwego towaru i przyjechała do Polski układać sobie życie w polsko-japońskiej miłości. Romantyczne uczucie wkrótce prysnęło jak mydlana bańka. Niezręcznie jej było do Tokio wracać więc upatrzyła sobie w polskiej głuszy leśnej polanę i postanowiła na niej wybudować swój dom. Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.



Zaimponowała mi ta zdeterminowana kobieta. Ciekawa byłam jej osoby i polskiego życia, jakie obecnie prowadzi. Postanowiłam ją odszukać i przekazać uznanie dla osiągniętych celów, pomimo przeciwności losu i mentalnych różnic narodowych. Ale nasze góry są rozległe i trudno w nich znaleźć tę jedyną chatę, w której mieszka. Wszystko wiedzący Internet podyktował mi numery telefonów do górskich pensjonatów, schronisk i hoteli w Zakopanem, Poroninie, Szczawnicy etcetera.

W wolne od pracy chwile o mało co nie puściłam z torbami telekomunikacji polskiej, wykonując dziesiątki telefonów i rozmów w stylu ktokolwiek coś wie, ktokolwiek ją widział.

Osoba Japonki intrygowała mnie. Przez te wszystkie lata, jak opisywał artykuł, samotnie zmagła się z trudnościami piętrzącymi się przed nią w polskiej rzeczywistości. Nie zrażały ją żadne progi i bariery. Wręcz przeciwnie, nadmieniła piszącemu wywiad dziennikarzowi, że czuje się w kraju nad Wisłą jak u siebie w domu.



W każdym razie po dwóch dniach wytrwałej akcji telefonicznej i poszukiwań od Annasza do Kajfasza dowiedziałam się od pewnej kelnerki z górskiej restauracji, że moja Japonka ma na imię Akiko i najlepiej o nią pytać goprowców. Oni znają polskie góry oraz chaty na szlaku.

Tatrzańscy nic o Japonce nie wiedzieli, pienińscy też, ale za to beskidzcy stanęli na wysokości zadania. Jest tu Japonka - powiadają, żyje na polanie w Gorcach, powyżej wsi Harkłowa, na szlaku do Turbacza i podobno nawet ma swoją stronę internetową. To była ta informacja, na którą czekałam. Dalej już było z górki.

Odnalazłam stronę Akiko i nieśmiało wykonałam ostatni już telefon - tym razem do jej domu. To była piękna chwila, usłyszałam ciepły, sympatyczny głos z obcym akcentem, cieszyłam się, że mogę chociaż telefonicznie przekazać Akiko swoje uznanie dla jej determinacji i hartu ducha.

Była miło zaskoczona takim telefonem. Powiedziała, że to co robi, ktoś może oceniać jako spektakularne czy nawet zwariowane, ale ma taką naturę i stara się zawsze realizować swoje cele i marzenia.

Obiecałam Akiko, że wkrótce do niej przyjadę, aby się chociaż przywitać i zjeść u niej japoński przysmak. Bo muszę Ci powiedzieć, że jej dom to już nie zwyczajna góralska chata, lecz ekskluzywny pensjonat z miejscami noclegowymi i najprawdziwszym japońskim menu.

Należało tylko moje nogi niechętne do górskiej wędrówki namówić i we wsi Harkłowa u górali samochód na czas mej wspinaczki zabezpieczyć.

Szłam bez szemrania wąskim żlebem, który 17 lat temu Akiko wyrąbać musiała jeśli chciała budulec na polanę dowieźć. Znając polskie realia wyobrażałam sobie, jakim trudnościom musiała sprostać, ile zamkniętych drzwi otworzyć, ile wysiłku poświęcić na urzędowe zgody i przepisy, kruczki prawne i biurokratyczną niechęć do tego co inne, niekonwencjonalne, niepospolite. Może nawet sepuku jej po głowie chodziło? W każdym razie zbójników z pewnością się nie bała i nocy bezgwiezdnych też.

Po przejściu kilku kilometrów znalazłam się na zielonej polanie, którą Japonka nazwała Ariake, po japońsku oznacza to miejsce, gdzie znika księżyc, a wschodzi słońce.

Dzień był piękny, zapachy lasu zachęcające, jagody pragnienie koity i chęć poznania tej niezwykłej kobiety rekompensowała trudy przyjscia w to miejsce.



Akiko ma dom duży, z gontami a jakże, dla 24 gości z Polski i zagranicy. Przy domu wszystko, co potrzebne do życia w tej leśnej głuszy. Dotrzeć do niej można tylko pieszo wspinając się szlakiem na Turbacz albo terenowym samochodem. Jeśli ktoś zapragnie odwiedzić Akiko, wówczas zgłasza to telefonicznie, rezerwuje nocleg i w dniu przyjazdu Japonka odbiera osobę przy kościółku w Harkłowej i swoim jeepem wywozi do siebie na wzgórze.

To strona internetowa Akiko wraz z wszystkimi szczegółowymi informacjami a nawet dokładną mapką dojazdową do wsi Harkłowa.

<http://www.akiko.pl/>

Dom Akiko.



Wszystko wokół zadbane, wypielegnowane.



Często w swój narodowy strój ubrana serwuje przybyłym potrawy z kraju Kwitnącej Wiśni, ale z równym zapachem ogórki polskie i grzyby marynuje i konfitury zaprawia. Ceny ma europejskie, ale jak się chleb wywozi taki kawał pod Turbacz, to i jego smak kosztowniejszy być musi. Sprowadza też produkty z Japonii bo nie wszystkie dostać może w polskich delikatesach.

Wodę czerpie z ujęcia głębinowej studni, do której się dokopała niedaleko domu. Ma też swoje pstragi i godny prawdziwej gospodyni inwentarz: barany, koźlaka, kury, trzy owczarki podhalańskie i pięć kotów. Dba o tę zwierzynę bardzo i po polsku do nich mówi, bo się nauczyła naszego języka w szkole z chęci i konieczności.







Mieszka z córką Nobu z pierwszego japońskiego związku i obie ten pensjonat prowadzą. Nobu poślubiła Polaka, po góralsku jej wesele Akiko urządziła, a wkrótce polsko-japońska wnuczka Julia przyszła na świat, słodko sobie spała gdy tam byłam.



Akiko zatrudnia do pomocy panią Marię oraz złotą rączkę konserwatora, który jej w gospodarstwie wszystkie męskie prace wykonuje. Posesję wciąż rozbudowuje, nowe trendy wprowadza i przyjezdnych gości kolejnymi atrakcjami zaskakuje.

Wodę podgrzewają jej baterie słoneczne, jacuzzi i basen też tu jest, a w salonie fortepian nastrojony stoi, gdyby jakiś pianista do niej zawitał. Nawet przyjezdne dzieci mają tu bawialnię z mnóstwem gier i zabawek. Istny Eden na góralskim szlaku.



Akiko nie zastałam. Musiała w ważnej sprawie pojechać do miasta. Faktycznie nie umawialiśmy się na konkretną godzinę. Ale pani Maria na moją serdeczną prośbę dom i obejście mi pokazała, opowiedziała jak radzą sobie tutaj z dala od ludzi i miejskiego zgiełku. Spędziłyśmy przyjemnie czas i dzięki temu, co się dowiedziałam, mogę dobre słowo o Akiko posyłać dalej do innych życzliwych jej osób.



Z panią Marią,



Akiko spraw na głowie ma dziesiątki, jest otwarta na potrzeby mieszkańców wsi Harkłowa i z nią sąsiadujące, bardzo oddana innym. Napisze podanie, pomoże załatwić jakąś urzędową sprawę. Jest społecznie zaangażowana i dobra ze swej natury. Ten japoński anioł w polskich Gorcach budzi szacunek i podziw za swą niezłomność i wytrwałość.



Przy kominku możesz ogrzać się zimą, a wiosną, latem i jesienią obserwować przez lunetę piękny widok na polskie góry.



Miejsce do relaksacji i zażywania sportu.



Jadalnia.



Pokój sypialny.



W ogrodzie.





Podziękowałam pani Marii za gościnę i wszystko, co mi opowiedziała, a w drodze powrotnej rozmyślałam, że Akiko może być przykładem dla niejednej, załamanej przeciwnościami losu kobiety. Długie lata do tego wszystkiego, co teraz ma dochodziła, nic jej z nieba nie spadło.

Szkoda, że jej nie zastałam, ale chociaż mam miłe wspomnienia z polany Ariake i wizytówkę Akiko.



Jakież było moje zdziwienie, kiedy zszedłszy do wsi, w zagrodzie gdzie auto zostawiłam, zobaczyłam samochód z rejestracją Akiko. To ja na górze zastanawiam się, kiedy ona do domu wróci, a moja Japonka przy Dunajcu siedzi i kompot z rabarbaru sobie pije!



Córka górala zaprosiła mnie do domu. To była piękna chwila. Miałam przyjemność przywitać się z Akiko, poczuć jej wewnętrzny spokój i nacieszyć się garstką czasu, który został nam подарowany. Wyraziłam jej swój podziw dla jej młodzieńczego zapału i pożyczyłam powodzenia w realizacji kolejnych pomysłów. Akiko.



Na pożegnanie poprosiłam Akiko o autograf na wizytówce, którą dała mi pani Maria. Trzymam ten kartonik w pudełku z cennymi pamiątkami i cały czas przypomina mi to sympatyczne spotkanie.



To był dla mnie jeden z piękniejszych dni tego roku. Zapewne i Ty znasz osoby, których życie może być wzorem do naśladowania. Tych osób jest wiele, a często pozostają z dala od blasku fleszów. Stanowią jednak dla nas ogromną wartość.

Sajonara. Zielona Gałązka